W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 2.10 z odb. w Adm. 2.40 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Poniedziałek 22 listopada 1937 r. Nr. 324

Spisek faszystowski we Francji

Policja wykryła tajne arsenały wartości miliona franków

PARYŻ. — Cała prasa paryska w dalszym ciągu przepełniona jest rewelacjami na temat rewizyj, przeprowadzonych przez władze policyjne w poszukiwaniu składów broni i uczestników tajnej organizacji politycznej t. zw. białych kapturów.

Wczorajsze informacje podkreślają z naciskiem wielkie rozmiary wykrytej afery, ze względu na wielką ilość wykrytej broni oraz na rozgałęzioną sieć wykrytych nadawczych aparatów radiowych.

W ciągu ostatnich dwóch lat władze policyjne wykryły również około 200 radiowych aparatów nadawczych i to pomieszczonych w punktach takich, jak w sąsiedztwie aeroportów, w wielkich portach morskich, w pobliżu granic i w pobliżu koszar.

„Populaire" oblicza wartość znalezionej broni na milion franków, stawiając pytania, kto finansował całą tę sprawę?

W kołach dziennikarskich Paryża kursuje pogłoska, że właściciele tych tajnych arsenałów, prowadzili na wielką skalę przemyt broni do Hiszpanii, zarabiając na nim znaczne sumy, które obracane były na nabywanie broni, zatrzymywanej przez organizację wewnątrz kraju.

Tym niemniej wysuwa się zagadnienie, kto finansował całą tę sieć wykrytych dotychczas arsenałów i zakup broni oraz jakie czynniki polityczne stały poza aresztowanymi ośmiu nieznanymi nikomu ludźmi, należącymi do tak różnych sfer, jak antykwariusze, czy przemysłowcy prowincjonalni. Dotychczas bowiem **żadne z bardziej znanych nazwisk politycznych nie zostało w tej aferze ujawnione.**

W Paryżu największe wrażenie zrobiła rewelacja, że **przy rewizji przy ulicy Ribeira znaleziono ukryte w tankach benzynowych dwie bomby nie naładowane wprawdzie, ale zaopatrzone w mechanizm zegarowy.**

Bomby te poddano badaniu specjalistów — puszkarzy, którzy oficjalnej swej opinii jeszcze nie wydali. Tym niemniej w Paryżu krążą pogłoski, iż została stwierdzona tażsamość tych mechanizmów zegarowych z mechanizmami bomb, znalezionych przy tunelu kolejowym na granicy francusko - hiszpańskiej w Cerbers.

Porównanie tych bomb z bombami, które wywołały katastrofę w dwóch domach w pobliżu placu Gwiazdy, jest niemożliwe, ponieważ po tamtych bombach nie znaleziono ani jednego odłamka, który by dał podstawę badań.

Drugim faktem, który wywołał dość duże wrażenie w Paryżu jest, jak donosi, „Le Journal", **wzmocnienie posterunków policyjnych przy wejściach do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych** i do t. zw. „Surete Generale", gdzie po godz. 9-ej rano każdy wchodzący jest bardzo ściśle legitymowany.

Prasa lewicowa jarysko omawia tę sprawę w alarmujących artykułach, mówiąc o **spisku prawicowo - faszystowskim, skierowanym przeciwko Republice.**

Z dzienników prawicowych „Epoque" traktuje całą sprawę sceptycznie, stawiając w artykule Kerillisa pytanie dla jakich celów Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i „Surete Generale" nadają taki rozgłos sprawie kapturowców, starając się widocznie o stworzenie dywersji, czy też o wykorzystanie tej sprawy dla sklejenia z powrotem frontu ludowego.

W każdym razie, oświadcza Kerillis, nawet przy tych podejrzeniach koła narodowe francuskie nie mogą pozostać obojętne w stosunku do afery i muszą zbadać ją dokładnie, aby sprawdzić, w jakiej mierze ta oryginalna tajna organizacja pozostawała na usługach obcego mocarstwa.

Zwalczamy agentów Moskwy —pisze p. Kerillis, ale z taką samą stanowczością zwalczamy i agentów Berlina, jedni i drudzy bowiem są równie niebezpieczni dla Francji.

Niemcy chcą storpedować
blok francusko-angielski

PARYŻ Mimo utrzymujących się w prasie światowej pogłosek o rychłym podjęciu dalszych rozmów dyplomatycznych między W. Brytanią a Włochami, koła polityczne Paryża wypowiadają się na ten temat z dużym sceptycyzmem.

W kołach tych uważają, że pogłoski o dalszych rozmowach włosko - angielskich w tej chwili są przedwczesne i że będzie musiał upłynąć dłuższy przeciąg czasu zanim oba rządy wejdą na drogę rozmów dwustronnych.

Temu sceptycyzmowi w stosunku do rozmów włosko - angielskich odpowiada jednocześnie coraz bardziej spokojny stosunek do wizyty lorda Halifaxa i do rozmów angielsko - niemieckich.

W kołach politycznych Paryża inicjatywa polityczna Anglii traktowana jest obecnie bez żadnych obaw co do możliwości niespodzianek ze strony angielskiej. Wczorajszy „Temps" w artykule wstępnym polemizuje ze stanowiskiem prasy niemieckiej, która — według dziennika — w dalszym ciągu liczy na możliwość zbliżenia między Anglią a Niemcami na podstawie zasady dwustronnego porozumienia poza ramami bloku francusko - angielskiego.

Jest to, pisze „Temps", złudzenie, które może doprowadzić Niemców tylko do nowych rozczarowań. Rząd brytyjski bowiem widzi w nawiązaniu kontaktu z Berlinem i Rzymem przede wszystkim drogę do ogólnego uregulowania zagadnień europejskich, z którego nie może być wyłączone żadne zainteresowane państwo.

„Temps" z naciskiem oświadcza w zakończeniu, iż współpraca francusko - angielska jest taką samą rzeczywistością polityczną, jak i współpraca między Berlinem a Rzymem i że wszelkie usiłowania rozdzielenia Francji i Anglii są skazane z góry na niepowodzenie.

Lord Halifax u kanclerza Hitlera

BERLIN. — Lord Halifax przybył w piątek o godz. 9.40 w towarzystwie min. Neuratha do Berchtesgaden, skąd udał się natychmiast, prywatnym samochodem kanc. Hitlera do Berghof. W czasie drogi miał min. Neurath sposobność zwrócenia uwagi lorda Halifaxa na piękno przyrody bawarskiej.

W Berghof powitał lorda Halifaxa na progu swego domu kanclerz Hitler. Następnie od była się w gabinecie kanclerza trwająca 1 i pół godziny rozmowa, w której wziął również udział min. Neurath.

Lord Halifax i min. Neurath opuścili Berchtesgaden wkrótce po godz. 15, udając się do Monachium.

Pobytowi lorda Halifaxa w Niemczech nadawany jest w dalszym ciągu charakter nieoficjalny.

W Monachium min. Neurath zapoznał lorda Halifaxa z organizacją partii narodowo - socjalistycznej, a wieczorem powrócili do Berlina.

Traktat angielsko-amerykański
ukoronuje politykę prez. Roosevelta

PARYŻ. — Zapowiedź premiera Chamberlaina i podsekretarza stanu rządu waszyngtońskiego p. Cordela Hulla o oficjalnym nawiązaniu rokowań między Anglią a Ameryką, przyjęta została w Paryżu, jako wydarzenie o pierwszorzędnym znaczeniu nie tylko gospodarczym, lecz i politycznym.

W kołach politycznych Paryża podkreślają, iż współpraca ekonomiczna między W. Brytanią a Stanami Zjednoczonymi, może doprowadzić tylko do zacieśnienia współpracy politycznej między obu krajami.

Zawarcie traktatu handlowego między Anglią a Ameryką, byłoby ze względu na znaczenie i na rozmiary wymiany handlowej między obu tymi krajami ukoronowaniem polityki prezydenta Roosevelta i podsekretarza stanu Hulla, zmierzającej do stworzenia systemu traktatów handlowych, opartych na wzajemnej redukcji barier celnych.

Tajna drukarnia w Wiedniu
tłoczyła nielegalną gazetę hitlerowską

WIEDEŃ. — Ubiegłej nocy policja aresztowała skład tajnej drukarni i redakcji nielegalnego pisma narodowo - socjalistycznego „Oesterreichischer Beobachter".

Drukarnia zaopatrzona była w nowoczesne maszyny. 12 osób aresztowano na miejscu, przy czym jeden ze współpracowników popełnił samobójstwo, rzucając się z okna na bruk.

Wykrycie tajnej drukarni nastąpiło przypadkowo, a mianowicie samochód ciężarowy, przewożący egzemplarze „Oesterreichischer Beobachter" rozbił się na ulicy, rozsypując numery nielegalnego pisma.

Aresztowano nadto jeszcze kilkanaście osób. Dalsze śledztwo, które zatacza coraz szersze kręgi, jest w toku.

Companys rozmawia z powstańcami
celem przerwania wojny w Hiszpanii?

LONDYN. — Korespondent PAT-a dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że wyjazd prezydenta Katalonii Companysa do Brukseli, który rzekomo miał na celu odwiedzenie chorego syna, posiada doniosłe znaczenie polityczne.

Prezydent Companys prowadzić ma w Brukseli rokowania z wysłannikami gen. Franco celem zbadania możliwości kompromisu i zaprzestania wojny domowej w Hiszpanii.

Prezydent Katalonii działać ma w porozumieniu z premierem Negrinem. Owe toczące się w danej chwili w wielkiej tajemnicy rokowania w Brukseli mają być m. in. powodem nagłego niemal całkowitego zastoju w działaniach wojennych w Hiszpanii.

Gandhi niebezpiecznie chory

BOMBAJ. — Stan zdrowia Gandhiego wzbudza poważne zaniepokojenie wśród jego przyjaciół.

Ciśnienie krwi zbliża się do niebezpiecznej granicy. Lekarze, czuwający nad stanem zdrowia Mahatmy orzekli, iż powinien on niezwłocznie zaniechać wszelkiej pracy. Najmniejszy wysiłek fizyczny, czy umysłowy może mieć groźne następstwa.

Zdaniem lekarzy Gandhi powinien rozpocząć kilkumiesięczny odpoczynek.

Pełna tabela loterii

3-ci dzień ciągnienia 2-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 5.000 zł. na nr. 19399

5.000 zł. na nr. 14442 105031 170802

2.000 zł. na nr. 102513 74859 4853 90260

1.000 zł. na nr. 41946 92069 184700 191355 192254

500 zł. na nr. 41392 47963 50450 67537 87599 66054 59765 8131 6197 97274 146627 157415 158758 97810 176737 112909 180444 46372 26477 140332

400 zł. na nr. 41438 86172 154109 174737 131940 192500

250 zł. na nr. 1777 8352 11153 25771 34657 35937 38180 81182 101041 117769 127037 126526 130020 139856 139992 152931 173123 174186 181038 186797

200 zł. na nr. 16190 18530 19986 27929 32412 33774 63455 74433 89435 91894 55637 105803 106938 114504 118449 133869 164514 165706 173442 174022 189095

PO 150 ZŁ.

900 1082 852 2390 3272 321 37 86 4004 200 933 5463 945 6415 615 893 935 7037 157 8358 454 672 735 9677 947

10183 396 917 11278 500 12258 695 13690 14525 755 16527 17083 144263 38 453 831 18177 270 413 82 19377

21253 426 933 23783 24121 60 741 25156 280 449 88 976 27298 676 728 44 23323 508 29045 214 41 402 537

30345 31183 630 920 31183 32428 33669 777 34279 429 987 36032 37053 462 37053 462 38986 39782 977

40991 41188 42438 43506 34 969 44362 653 45041 75 662 937 47756 48079 516 829 49677 953

51250 52059 53027 212 83 55195 646 900 11 55195 646 56017 43 57226 358 509 691 58193 432 641 769 860 59236

60181 622 61130 62169 793 63402 77 99 64157 412 522 737 65031 241 379 617 67115 590 68179 732 69161 319 39 635 827 976

70500 71265 353 512 74 905 6 72583 710 95 73045 776 75 74168 273 838 76020 77013 356 78610 790 79249 793

81937 83378 84011 78 870 85391 489 639 819 86005 79 415 877 906 79 87477 714 924 89162 636

90022 530 928 91159 395 612 93720 94990 95 95034 779 96731 97138 84 238 893 933 44 98011 210 393 99180 595 826

100051 171 341 932 101148 332 102696 815 103018 248 381 643 836 104866 105924 106217 625 30 700 107176 739 108909 109211 341 875

110101 393 483 897 111155 227 113032 579 114742 115881 116447 117631 118673 119316 409 806 999

120869 961 121303 61 464 122563 123308 806 124001 20 88 125770 893 126771 976 127773 128156 129803 982

130132 131235 349 715 132387 698 133981 134996 135197 899 136056 376 853 137736 138221 26 933 71 139225 74

141408 964 142106 215 518 85 747 143748 144171 145607 146010 268 148354 149338 419 91 635 712 879

151625 152152 154142 627 792 155109 156578 782 157018 158035 390 945 159353 880

160004 944 161345 942 162244 668 163001 87 164806 165404 784 166244 456 167006 448 52 514 769 168282 454 589 650 169112 760 838 61 906

171116 387 600 172467 173339 464 174902 175615 177190 433 178155 179234 898

180895 928 181321 732 182342 183427 185112 298 375 536 186151 865 188294 189611

190781 191820 192258 973 193018 43 222 85 194143 781

PO 50 ZŁ.

194 667 710 967 1362 2136 660 710 4288 783 6480 648 71 7157 8211 9227 361 67 880

10804 11818 12110 28 277 87 445 93 13007 410 708 14654 749 15443 16269 411 673 789 17093 184 972 18256 94 466 900 7 19105 622 755

20783 21753 22134 348 23608 24741 25241 995 26103 27615 907 28529 29017 518 618

30700 31298 774 877 32514 19 67 955 33569 34987 35533 768 36995 37284 737 875 38216 371 890 955 86 39080 321 608

40213 86 576 633 41377 505 40 42113 42579 965 43329 44053 277 595 636 45180 653 970 46204 626 826 979 47451 98 591 632 953 49541 870 72

51653 51763 52057 402 27 590 669 53363 403 28 47 635 55 860 54014 344 439 55130 347 69 95 546 56436 551 731 978 57039 101 294 568 58456 80 943 59352 777

71290 354 566 623 46 72349 487 548 743 73062 206 362 430 701 5 987 74992 95803 76242 312 495 895 77360 78020 412 17 579 97 79132 236

60201 530 [illegible] 61110 753 916 62182 614 954 [illegible] 902 64470 65173 272 66259 463 [illegible] 67179 205 305 821 956 68334 409 555 90 751 942 69099 580 663

80060 81219 553 860 82232 723 83519 84048 120 85229 875 86311 844 87699 88313 514 65 89034 189 224 303 540 657 716 834

90530 748 924 91371 561 907 92357 434 62 504 93054 66 186 849 94402 3 47 627 95024 40 112 345 636 96319 456 520 681 917 97829 98073 44 274 414 743 81 99784 981

101729 73 919 102302 677 103254 636 804 947 104366 431 52 556 992 105414 606 82 106173 265 824 107457 108912 28 59

110013 132 312 67 549 936 111589 689 912 112227 557 831 955 113099 131 309 464 965 114752 115011 26 189 474 116250 371 447 974 117197 571 76 818 118123 250 322 461 95 606 18 119045 118 362

120122 62 253 369 121343 404 660 757 122424 123625 722 124025 250 664 866 88 125313 51 59 674 796 126107 127728 128008 15 10 51 476 129104 376

130128 131540 646 974 132332 522 525 38 133718 134261 369 537 135226 43 137782 138217 139074 402 62

140096 141485 600 789 941 142058 213 542 143202 709 852 980 145801 146289 940 147656 148364 751 808 149459 507 692

151556 152294 153040 341 816 154181 685 156877 157039 119 366 480 776 85 876 996 158305 109751

160533 161281 83 162027 59 846 163172 875 164217 84 478 547 72 630 165369 465 166092 167089 165 647 878 169342 97 462 653

170057 211 843 171263 769 826 173257 694 174329 473 902 175703 176213 89 869 177065 642 834 178620 766 179065 395 492 504 725

180000 329 761 829 181437 182281 430 522 184233 321 521 80 186353 467 674 187793 188120 680 852 185310 580 675

191388 192282 627 74 193358 589 194013 109

III ciągnienie

PO 150 ZŁ.

309 865 1737 4133 9689

10730 12815 13325 14399 433 699 15356 17997 18074 [illegible] 19056 739 874

20319 813 23464 [illegible] 26869 27004 951 28169 29070 355 887 980

30448 842 31657 32371 34586

41031 43639 44421 45263 47101 48620 49352

50604 63 51101 52775 54146 288 311 759 59638 717

60271 594 61395 580 62035 63680 750 64015 141

70911 72142 73835 74888 76206 51 22 872 77184 604 748 837 913

80184 327 56 459 81536 743 862 975 91 83315 41 84255 775 85406 86691 11 40 88673 89712

93355 94795 95570 630 96428 97240 99571 63

100787 101296 522 101104 105117 107223 108969 109537 949 110027 157 597 111006 112781 22 114553 77 115109 138 713 116174 219 117282 22

120957 124285 125437 502 127366 26 879 128890 129590

130872 946 134156 765 39 861 13543 2 136919 133214 633 133115

140594 141639 146218 148813

153168 721 154526 157179 287 [illegible]16 741 159163 405 978

160320 932 162704 163086 167538 169247

175141 205 177515 95 179076 623 180045 182067 183435 187698 894

190123 354 191435 192712 193603 194560 18 942 7

PO 50 ZŁ.

334 1224 2257 4673 554 6873 7426 672 8413 800 9650 968

10134 852 11211 885 13188 857 14994 18823

20375 813 21441 679 23414 24482 26542 881 999 27026 113 28760

31140 540 33262 94 338 34521 936 35413 36274 98 642 37025 38341

40151 41197 91 564 74 43160 403 763 870 44183 548 14 621 868 936 45476 49538 656

50657 836 51565 52115 985 53597 54391 791 5 55163 57009 59226 752

60084 61669 62891 930 85 63220 531 64911 65113 67111 489 68187 978

71431 607 977 72635 775 73835 746 78866

82075 120 528 781 83406 86691 87065 89092 100 295 530 701

90058 344 853 997 92044 302 93462 94013 95724 96186 645 703 1 97156 97 234 745 98275 357 434 760

100307 676 101522 614 102700 103023 104176 106028 107121 109044 490 717

110057 228 362 572 681 111006 561 692 112169 249 113133 428 114946 116564 117885 118134 906

121516 122420 778 123350 124212 125393 627 128966 29 129053 429

130705 132309 42 503 134230 724 135010 445 136067 436 81 137421 138959 139649 902

140315 719 890 143262 515 655 146448 855 147755 956

150315 151605 950 152006 532 586 153162 84 600 154996 155227

160342 161924 162076 343 528 642 163523 164110 211 165603 166581 69516 966

170357 171104 172396 174460 511 670 177554 622 173393 484 179235 24 71 366 964

180692 182954 183313 964 184632 185331 466 654 186103 345 187440 840 188052 175 39 48 512

190393 797 826 47 192357 59

IV-te ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 20.000 zł. na nr. 128983

75.000 zł. na nr. 113061

15 000 zł. na nr. 91819

5.000 zł. na nr. 44311 127253

2.000 zł. na nr. 69232

1.000 zł. na nr. 5373 35612 79888 90196 119460

500 zł. na nr. 74385 132991 149409 163244 163690 188928

400 zł. na nr. 26473 30297 39960 41780 69386 81276 85997 94161 104272 116723 121783 167568 186915

250 zł. na nr. 4158 6520 15283 22574 32970 42015 59084 106602 122503 120078 131140 140705 158125 180945

200 zł. na nr. 2536 8915 11418 17807 19735 24305 51144 66781 74754 87108 91829 101463 107939 109337 111006 1216679 128723 142245 143678 151759 157068 193540

PO 150 ZŁ.

545 1070 913 20074 202 88 30365 653 701 4415 5000 60928 8056 9047 133 726

10232 11700 12925 13089 464 16651 17721 958 19824

20067 24391 25125 29661

30234 31268 302 32927 33212 35932 37925 876 38963 39565 955

40920 41839 42459 43303 45450 49143 360 641

50646 51969 52927 54675 792 55256 56148 360 501 57277 59229

62792 63312 64119 957 91 65385 503 66084 67109 691 780 69141 70361 410 71340 538 646 72914 86 73533 936 76159 78670 793 79827

80387 623 71 845 82025 410 83323 533 997 84705 85441 930 86529 684 87659 853 92 88456

91955 92961 93211 366 94114 97439 99681

101098 103106 348 104825 105181 108432 604 109096 643

110359 111038 112105 243 97 964 113690 115639 117537 118622 119059 407 966

120076 121427 88 739 865 97 12218 714 124262 438 126789 982 127312 726 128221 392 129566 785

130970 131182 690 132050 133446 134717 135351 879 136298 877 137003 138513

140541 826 902 141743 143129 146714 147213 148065 149541

151476 152335 153243 155026 356 157148 962 158213 415 159051 212

160123 229 162871 165794 166241 455 657 995 167405 860

170067 171068 173997 176314 177024 323 179325 629

181344 182429 815 183101 837 184985 186351 449

190383 191679 193287 361 194471 810 989

PO 50 ZŁ.

466 693 737 1330 2093 185 597 3810 4184 5151 6911 8102 871 9413

10013 11600 12144 539 56 68 14045 637 15398 16152 17067 492 18929

20062 166 816 955 21548 22657 899 25042 560 661 27979

31174 33004 298 613 33407 70 34074 332 421 36039 376 37281 38058 905 39691 910

41370 42017 534 675 979 43263 44399 46969 47150 686 883 48932 49971

51126 509 683 53013 470 56066 531 873 57367 580 58173 59229 407 835

60674 61189 487 641 724 62438 65597 66594 634 871 63704 831

70603 71646 72619 73358 913 74619 75353 77571 79677 810

80320 498 81436 84186 970 85262 86786 841 87375 90 703 821 89336 94 637 714

92657 995 93871 94263 753 903 95381 481 96304 97080 452 981 98211 754 99977

100683 101959 102109 414 54 554 103191 352 104311 105059 107797 108018

110139 376 111127 274 443 93 879 112414 114090 340 115961 116424 512 703 995 117690 118267 752 119012

120853 122207 124366 125712 921 126262 402 882 127729 128225 474 129769

130136 131948 133093 134463 135309 535 668 137010 508 613 947 138022

140202 384 503 141130 142042 323 142865 833 99 144750 145636 147229 50 703 147633 148296 149859

150053 283 372 154063 740 98 156612 159452

160401 162031 209 164923 165485 165941 17 168391 487 876 169328

171429 174856 175333 462 178289 561 179126 597

180940 181231 86 182232 635 183331 184605 185586 98 645 926 186688 187391 188697 189412

190251 191669 192098 536 742 896 194325

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Lonka H. J. Wyczułem, że przeszła Pani wiele w życiu i nie zaznała radości. Wieczne szukanie za pracą, troska o byt, oto co dotychczas życie Pani przyniosło. Uczucie narzeczonego jest trwałe. Myśli poważnie i napewno się pobierzecie. Nie zdradza Panią. Złą stronę życia poznała Pani. Tę piękną bez trosk pozna Pani dopiero. Proszę wierzyć!

Szalona. Słusznie nazwała Pani siebie. Czyny Pani jak widziałem w transie zasługują w zupełności na nazwę szalonej. Opuścić męża kochającego, dobrobyt, dziecko i tułać się po kątach z człowiekiem typu sutenera, którego Pani nawet nie kocha, wszystko tylko, by zaznać wiele wrażeń. Skończy Pani marnie. On uczyni z Pani tak pięknej kobiety, zniszczoną, złamaną staruszkę już przy 40 latach. Wykorzysta Panią a potem porzuci. Pozostanie ból i nieukojona tęsknota za dzieckiem. Do męża nie ma powrotu. Brzydzi się Panią i nie przebaczy. Na widzenie się z dzieckiem pozwoli, tylko wtedy kiedy dowie się, że Pani z obecnym przyjacielem zerwała i zamierza prowadzić inne życie, co też ja Pani z głębi serca radzę. Koniecznie zerwać natychmiast węzły łączące Panią z owym osobnikiem. Jest Pani zdolna i wiem, że jeśli Pani zechce potrafi siebie utrzymać.

Beznadziejne życie. Otrzyma Pan dorywczą pracę. Nie przewiduję większej wygranej w bieżącej loterii. W roku 1938 wygra Pan wprawdzie nie dużą sumę, która jednak wybawi Pana z kłopotów. Na razie będą przykrości, sprawa sądowa, zatrzymanie nawet. W końcu jednak wybrnie Pan z tego wszystkiego i stosunki ułożą się jakoś ale zaznaczam, że nie na długo. Jest Pan bowiem lekkomyślny.

Kazimiera J. Mąż nie zdradza Pani. Jest chory i wstydzi się przyznać do tego przed Panią. Powinna Pani jako dobra i kochająca żona — a jest Pani taką — dopomóc mu. Pierwsza powiedzieć, że wie Pani co jest powodem jego stosunku do Pani. Zaproponować mu pójście do lekarza. Wiem, że się wyleczy z tego. Jest obecnie bardzo przygnębiony z tego powodu i bardzo cierpi. Najgorsze, że w tych dniach wypowiedzą mu pracę. Pani powinna starać się wszelkimi siłami by się nie załamał, grozi mu to obecnie. Wiem, że wkrótce otrzyma inną posadę. W sprawie siostry proszę o przesłanie jej pisma na mój adres: Warszawa, Piusa XI 37/8.

Bolesław G. 185. Narzeczona Pana jest kobietą płytką, żądną zabaw i użycia. Nie umie poważnie myśleć. Nie jest to materiał na żonę. Szczerze radzę przerwać to narzeczeństwo. Wiem niestety, że nie usłucha mnie Pan ale wiem też, że po pół roku będzie Pan czynił starania o rozwód. Moim obowiązkiem jest Pana przestrzec!

M. M. B. i Zosia z Warszawy. Poprzednich listów nie otrzymałem. Odpowiedź otrzymają Panie w kolejce w odpowiednim czasie.

Agentka z Wilna. W zdrowym ciele zdrowy duch.

Z. H. J. Trudno mi na łamach pisma w krótkich słowach opowiedzieć wszystko co widziałem w transie. Proszę zatem przyjść do mnie osobiście. Warszawa, Piusa XI 37/8 3—7. Przyjmę Panią bezpłatnie.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Manewry angielskie w Niemczech

Powszechnie zwraca uwagę wielka aktywność angielskiej polityki. Niejednokrotnie zaznaczaliśmy, że wpływ Anglii na układ stosunków europejskich jest przemożny. Nic dziwnego, że w tych warunkach wszystkie posunięcia Anglii posiadają duże znaczenie.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych przez Anglię z rządem gen. Franco odbiło się głośnym echem. W ślad za Anglią poszły już Austria i Węgry. Liczyć się należy z tym, że krok Anglii znajdzie dalszych naśladowców.

W HISZPANII MONARCHIA?

Uporczywie utrzymuje się pogłoska, że wysiłki angielskie zmierzają do pogodzenia walczących stron i przywrócenia w Hiszpanii monarchii.

Z faktu zaprzestania walk na frontach nie należy wyciągać jeszcze wniosku, że między stronami walczącymi prowadzone są rokowania, jakkolwiek utrzymuje tak część prasy zagranicznej, wymieniając nawet prezydenta Katalonii Companysa, jako prowadzącego rozmowy z wysłannikami gen. Franco.

ANGIELSKI MĄŻ STANU U KANCL. HITLERA

Z dużym zainteresowaniem śledzi prasa światowa wizytę członka rządu angielskiego lorda Halifaxa w Niemczech. Angielski mąż stanu, podczas swej kilkudniowej bytności przeprowadził szereg rozmów z najwybitniejszymi osobistościami Niemiec z kanclerzem Hitlerem na czele.

Jaki był cel wizyty i jakie będą skutki, oto pytania, które zaprzątają wszystkich. Odpowiedź jest oczywiście niesłychanie trudna, zważywszy, że rozmowy miały charakter poufny.

Jeśli jednak można się zorientować z wynurzeń poszczególnych mężów stanu oraz wypowiedzeń prasy, to należy przypuszczać, że wizyta lorda Halifaxa miała przede wszystkim cel informacyjny.

Anglii chodzi o to, by się dowiedzieć z najbardziej miarodajnych ust jakie są właściwe cele niemieckiej polityki?

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, lord Halifax nie posiadał żadnych pełnomocnictw do jakichś rokowań. Co najwyżej mógł, o ile uznał za stosowne, zaprosić niemieckiego ministra spraw zagranicznych Neuratha do prybycia do Londynu

Anglia pragnie uspokojenia w Europie. Do tego potrzebne są również Niemcy, które uważane są za punkt zapalny. Trzeba jednak wiedzieć, czego właściwie to państwo pragnie. Nie należy jednak z tego wyciągać już wniosku, że Anglia skłonna jest uznać żądania niemieckie.

Wydaje się, że Anglia — jak zazwyczaj — zmierza w pierwszym rzędzie do zyskania na czasie. Plan dozbrojenia wykonywany jest w szybkim tempie

Żadne państwo europejskie nie będzie w stanie wytrzymać na tym odcinku wyścigu z Anglią. Londyn jest przekonany, że wówczas rozmowy toczyć się będą w innej atmosferze. A więc najważniejsze jest zyskanie na czasie. Do tej chwili trzeba jedynie manewrować.

Rzesza Niemiecka pragnie oczywiście porozumienia z Anglią. Potrzebne jest jej to z wielu przyczyn. Gotowa jest do wielu ustępstw, ale stawia również szereg warunków. Jedne z nich mogą być tematem przetargów, inne zaś są dla Anglii nie do przyjęcia.

Wizyta lorda Halifaxa w Niemczech nie otwiera więc jeszcze nowej ery w stosunkach między tymi państwami. Może ona pozostać bez dalszego znaczenia, jak swego czasu wizyta innych angielskich ministrów.

Napoleon Sądek

Nowoczesne konkury

Za dawnych dobrych czasów młody człowiek, pragnący się ożenić, najpierw przez parę miesięcy wzdychał do swej wybranki, potem starał się, żeby go ktoś wprowadził do domu panny, następnie przez rok przychodził w charakterze konkurenta, przez rok w charakterze narzeczonego i wreszcie brał ślub.

A dziś?

Proszę posłuchać, jak to się odbyło u mego przyjaciela Józia.

Spotkałem go onegdaj na ulicy. Spieszył się. Przytrzymałem go za rękaw.

— Serwus Józiu!

— Serwus! — mruknął niecierpliwie.

— Nie mam czasu! Do widzenia!

— Co się stało?

— Chodź ze mną, to ci powiem! Nie mogę się zatrzymywać, bo mi zniknie z oczu!

— Kto?

— Kobieta! Idzie po tamtej stronie ulicy w towarzystwie starszego pana.

— Co to za jedna?

— Nie wiem! Spójrz na jej figurę! Jaki wdzięk, jaka gracja! Cudo!

— No i po co ją ścigasz?

— Żenię się z nią!!

Spojrzałem niespokojnie na przyjaciela.

— Józiu!... Czy cię główka nie boli? Czyś ty przypadkiem nie zwariował?

— Nie! Możesz być o mnie spokojny! Po prostu zakochałem się.

— Od jak dawna ją znasz?

— Od pięciu minut!

— I już chcesz się żenić?!!

— Co w tym dziwnego? Jestem człowiekiem pracy i nie mam czasu na długie konkury. Zobaczyłem, zakochałem się i chcę się żenić! O! Uwaga! Weszli do bramy!

**

Po minucie dozorca domu informował Józia:

— Ten starszy pan i ta panienka mieszkają pod 16-tym. To ojciec i córka.

— Czy ma narzeczonego?

— Chyba nie! Nie widziałem, żeby do niej jaki chłopak przychodził.

Józio wziął mnie pod rękę.

— Pójdziesz ze mną. Będzie mi raźniej w tak ważnej w moim życiu chwili.

**

Zapukaliśmy pod numer 16-ty. Otworzył sam ojciec.

— Czym panu mogę służyć?

Józio złożył głęboki ukłon i przedstawił się.

— Nazywam się Józef Kiwalski, mam lat 32, z dobrej rodziny, jestem kierownikiem fabryki guzików, z pensją miesięczną 700 złotych i z widokami na awans.

Starszy pan przyglądał mu się niespokojnie.

— Przepraszam... nie rozumiem... po co pan mi to opowiada?

— Te wiadomości będą panu potrzebne.

— Do czego?

— Mam zaszczyt prosić o rękę pańskiej córki.

Starszy pan otworzył szeroko oczy ze zdumienia.

— Czy pan zna moją córkę?

— Owszem.

— Od jak dawna?

— Od dziesięciu minut!

— Ależ proszę pana to nie wystarczy! Nie wiem kim pan jest...

Józio błyskawicznie wyjął portfel.

— Służę panu! Oto dokumenty! Dowód osobisty, książeczka wojskowa, legitymacja Ubezpieczalni, w której jest wymienione moje stanowisko i wysokość pensji. Poza tym., przepraszam, czy pan ma telefon?

— Owszem.

— Pan będzie łaskaw zatelefonować do radcy Pipkowskiego, do dyrektora Kręcickiego do adwokata Sypkowskiego. Ci panowie wydadzą o mnie opinię. Jeżeli panu to nie wystarczy, podam panu jeszcze dziesięć znanych nazwisk.

Starszy pan, oszołomiony przebiegiem rozmowy, zaprosił nas do małego saloniku.

— Proszę! Niech panowie zaczekają.

Po chwili wrócił rozpromieniony.

— Rzeczywiście! — oznajmił — Ci panowie znają pana i wydali o panu jak najlepszą opinię. — A więc, młody człowieku, ja osobiście nie mam nic przeciw temu małżeństwu. Musimy jeszcze spytać Anieli.

— ✱ —

Zarumieniona panna Aniela weszła do saloniku. Józio padł przed nią na kolana.

— O, pani! Kocham cię! Zostań moją żoną!

— Ależ... ja... pana...

Józio nie pozwolił jej dokończyć.

— Uprawiam wszelkie sporty. Świetnie tańczę, gram na gitarze, lubię kino i teatr!

Panna Aniela ze wzruszenia nic nie była w stanie odpowiedzieć. Ale oczy mówiły, że jej temperament Józia zaimponował.

— ✱ —

Po kwadransie siedzieliśmy już w pokoju stołowym przy herbacie.

— Panno Anielciu! — szeptał zakochany Józio — Jak nazwiemy naszego pierwszego synka?

**

Po godzinie Józio mówił już do starego „papciu" i omówił dokładnie z panną Anielą jak sobie urządzą mieszkanie.

Wyszliśmy o 9-ej. Narożna kwiaciarnia była jeszcze otwarta.

— Poślę mej ukochanej kwiaty — zdecydował Józio.

Wszedł do kwiaciarni i wybrał najpiękniejszy kosz kwiatów.

— Proszę to posłać mojej narzeczonej.

— Nazwisko? — spytała sprzedawczyni.

Józio zmarszczył czoło i spojrzał na mnie bezradnie.

— Nazwisko? Na śmierć zapomniałem spytać o nazwisko!

— Pani wybaczy! — zwrócił się do sprzedawczyni — Moją narzeczoną znam dopiero od dwóch godzin i jeszcze nie wiem, jak się nazywa. Proszę przesłać te kwiaty do sąsiedniego domu. Mieszkania numer 16.

Albo śmierć, albo uległość

Tajemnica pokoju znanego architekta

Za kilka dni Sąd Okręgowy w Poznaniu będzie rozpatrywał niezwykle sensacyjną sprawę przeciw znanemu architektowi L. T., która wzbudziła w mieście olbrzymie zainteresowanie.

Przed kilkoma miesiącami inżynier udał się w towarzystwie sióstr Haliny i Wincentyny P. na kolację do nocnego lokalu. Podczas kolacji wypito sporo al koholu. Na kawę zaś architekt zaprosił siostry do siebie. Po godzinie panny P. pożegnały go spodarza, zamierzając udać się do domu. Temu sprzeciwił się architekt. Wypchnął za drzwi Halinę a Wincentynę siłą zatrzymał u siebie i oświadczył jej, że ma do wyboru, albo ucieczkę przez okno drugiego piętra, albo uległość. Chcąc zostawić dziewczynie nieco czasu do namysłu, architekt opuścił pokój.

Przerażona dziewczyna postanowiła uciec przez okno. W tym celu skręciła z kilku ręczników linę, przywiązała ją do parapetu okna i usiłowała opuścić się na ulicę. Lina była niestety zbyt słaba i p. Wincentyna runęła na bruk, łamiąc nogę.

P. Wincentyna złożyła donie sienie na architekta władzom prokuratorskim, które zaintere sowały się brutalem i pociągnę ły go do odpowiedzialności.

Program radiowy

WARSZAWA I (Raszyn)

Niedziela, dn. 21 listopada 1937 roku.

8.00 Sygnał czasu. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi. 10.30 Budujemy Bazylikę Morską w Gdyni. 11.00 Lekki koncert solistek (płyty). 11.30 Reportaż z Ogólnopolskiego Zjazdu P. O. W. w Wilnie. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny (z Łodzi). 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Fragment z „Ziemi obiecanej". 13.30 Muzyka obiadowa (ze Lwowa). 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu—audycja dla dzieci. 16.05 Utwory Rubinsteina. 16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona. 17.00 „Pół czarnej po lwowsku" — podwieczorek przy mikrofonie. 18.50 Komedie 19-go wieku: Zygmunt Sarnecki „Nad ranem". 19.35 Słynni wirtuozi. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 „Cabaret artistique" — kartki z historii kabaretu francuskiego. 22.00 Koncert wieczorny. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.45 Płyty. 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Muzyka. 16.58 Program na jutro. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 — 1.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).





TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Długo wałęsała się Tania po nieznanych ulicach Siedlec. Zmęczona, wygłodzona straciła przytomność. Ocknęła się w komisariacie policji. Policjant sprawdził jej personalia, wreszcie kazał jej przynieść chleb i wodę.

Tania utwierdziła się w przekonaniu, że los ją stale ciężko karze.

Całe jej życie jest jedną wielką męką Tantala. Kiedy, zdawałoby się, jest blisko źródła szczęścia, kiedy jest u szczytu swych pragnień, jakaś ukryta niewidoczna ręka strąca ją z całą bezwzględnością z powrotem w dół.

To samo zdarzyło się i teraz.

Wyszła z domu doktora jedynie dlatego, że obawiała się służącej, obawiała się, że ta doniesie o jej obecności do komisariatu policji.

A tu wpadła w głupi sposób sama w ręce policji!

Tania powoli zdała sobie sprawę z tego w jaki sposób to wszystko się odbyło.

Wycieńczona, musiała zemdleć na ulicy. Zebrała się przy niej większa grupka ludzi. Zjawił się ułatwym zwyczajem policjant. Zaczęto szperać po kieszeniach palta. Znaleziono paszport na nazwisko Gustawy Orlińskiej. Policja była najprawdopodobniej powiadomiona listami gończymi o więźniarce, która wyskoczyła w biegu z pociągu i w tajemniczy sposób zaginęła.

I zamiast odprowadzić ją do szpitala odprowadziła ją na posterunek policji.

Głód i wycieńczenie oddały ją z powrotem w ręce tych zbirów.

Jak nielitościwie ją za każdym razem karze Bóg. W chwili, kiedy zdawało jej się, że zdolna jest rozpocząć życie na nowo, zadał jej jeszcze jeden bolesny cios.

Policjant przyniósł kromkę czarnego chleba i mały dzbanek wody.

Tania wyczerpana wielo - dniowym głodem zaczęła chciwie jeść.

Nie omyliła się.

Policjant, który znalazł ją na ulicy otrzymał przypadkowo tego samego dnia meldunek od swego komisarza, że przybył list gończy za niejaką Gustawą Orlińską, która wyskoczyła z biegnącego pociągu, jadącego w kierunku Warszawy.

Policjant zapamiętał dokładnie nazwisko tej kobiety. Kiedy zauważył na ulicy zemdloną kobietę, w jednej z kieszeń palta znalazł paszport na nazwisko i imię, podane z rana przez komisarza, nie wątpił już ani przez chwilę, że ma do czynienia z uciekinierką, za którą rozesłano listy gończe.

Nie pomyślał nawet o tym, by ocucić najpierw zemdloną. Zatrzymał przejeżdżającą dorożkę i zawiózł cenny skarb na posterunek.

Nie pomogły żadne wywody Tani, że nigdy dotąd w więzieniu nie siedziała, że nie uciekała z pociągu.

Zatrzymano ją i wsadzono do więzienia do czasu, aż eskortujący policjant przyjedzie i rozpozna ją.

Tania znalazła się znowu w brudnej, przesyconej kwaśnym powietrzem celi więziennej, w towarzystwie prostytutek i przestępczyń kryminalnych.

Jedna z ciężkich przestępczyń siedziała za zamordowanie swojego miesięcznego dziecka. Nie mogła bowiem znieść dłużej widoku głodu, na jakie maleństwo było skazane.

Przysłuchując się opowiadaniu tej kobiety, które ścinało krew w żyłach, przekonała się Tania, że jej los nie jest jeszcze najgorszy, że są ludzie, którzy są skazani na gorsze męki, na gorsze katusze.

Świadomość tego zmniejszała ból, jaki Tania ciągle odczuwała po ostatnim okrutnym ciosie.

Tak! Są kobiety tysiąckroć nieszczęśliwsze ode mnie — myślała i ta myśl dodawała jej otuchy.

Tania zżyła się z niektórymi kobietami w celi, szczególnie z tą młodą morderczynią dziecka.

Na trzeci dzień pobytu Tani w celi, zaczęła jej tamta opowiadać dzieje swojej zbrodni.

Było po apelu. Kobiety zsunęły krzesełka jedno obok drugiego. W celi panowało głuche, ponure milczenie.

Nawet najmłodsza w celi — osiemnastoletnia prostytutka, która przez cały dzień przedrzeźniała i kłóciła się ze wszystkimi, siedziała cicho i skupiona przysłuchiwała się opowiadaniu matki — morderczyni.

Morderczyni ta była brunetką, o bladej twarzy i zapadłych policzkach. Głęboko w oczodołach szkliły się czarne oczy, z których wyzierała bezgraniczna rozpacz i ból.

Cichym, drżącym ze wzburzenia głosem zaczęła swe opowiadanie:

Przybyła ze wsi do Siedlec mając piętnaście lat.

Na wsi głodowała. Rodzice jej nie posiadali własnej ziemi. Ojciec pracował jako parobek na dworze dziedzica.

Pewnego dnia podczas wyrębu lasu spadło na niego podcięte drzewo i zabiło go na miejscu.

Przyszła morderczyni została sierotą. Matka odumarła ją kiedy miała niespełna dwa miesiące.

Postanowiła pojechać do miasta.

Zaczęła poszukiwać roboty.

Kilka nocy spała pod gołym niebem. Wreszcie znalazła jakąś rajfurkę, która po tygodniu dostała dla niej pracę w domu wyższego urzędnika rosyjskiego.

Największym nieszczęściem dla piętnastoletniej wiejskiej dziewczyny była jej niezwykła uroda. Nie jeden raz myślała później o tym, że piękna kobieta nie zawsze jest w życiu szczęśliwa. Uroda może być często przyczyną wielu nieszczęść i poślizgnięć.

Rosyjski urzędnik,—pan domu przychodził prawie zawsze pijany. Bił żonę i nie raz dzieci.

Po upływie tygodnia od czasu, kiedy młoda Marysieńka objęła służbę, przyszedł do niej w nocy z „wizytą" do kuchni.

Stawiała opór, prosiła, groziła, nic jej jednak nie pomogło. Zgwałcił ją w brutalny sposób, znęcał się nad nią, a później zagroził, że jeśli piśnie słówko przed panią domu wyrzuci ją z miejsca...

Maryśka w obawie utraty pracy milczała.

Od tego czasu pan domu coraz częściej zachodził do niej w nocy do łóżka. Po każdej takiej „wizycie" leżała długo odwrócona twarzą do ściany i cicho pochlipywała.

Nie raz chciała opowiedzieć pani domu o tym, co z nią wyprawia jej mąż — zdemoralizowany pijak. Nie odważyła się jednak na to. Bała się utraty posady.

Dokąd miała pójść?

Była już późna jesień. Na dworzu było mglisto pochmurno, deszcze ciągle padały, a w domu miała jednak nocleg, ciepło i jedzenia do syta.

Postanowiła więc milczeć.

I tak długo milczała, aż pewnego dnia pani się na nią spojrzała przenikliwym wzrokiem i rozkazała:

— Maryśka, chodź no tu na chwilę!

Maryśka pobiegła prędko do gospodyni domu niczego nie podejrzewając i zapytała:

— Czy pani sobie czego życzy?

Pani nie odpowiedziała. Wstała, zrobiła krok naprzód, poprowadziła ręką po biodrach Maryśki, kazała jej się odwrócić w drugą stronę, jakby oglądała na niej — na Maryśce jakąś nową suknię.

Maryśka dziwiła się niezmiernie swojej pani. Wreszcie zapytała:

— Czego pani tak na mnie patrzy? To jest moja suknia, przywiozłam ją ze sobą jeszcze ze wsi.

Myślała, że pani podejrzewa ją o kradzież sukni.

Ale pani spojrzała na nią złym wzrokiem i wycedziła przez zęby:

— Nie patrzę się na twoją suknię, Maryśko.... Tylko.... na twoje biodra... Na twoje biodra, które się coraz bardziej zaokrąglają.... hm... co za talia.... Powiedz prawdę... od kogo... Kto się tobie tak przysłużył?...

Maryśka stała jeszcze wciąż na tym samym miejscu. Piętnastoletnia dziewczyna nie rozumiała o co jej pani chodzi, o co się pyta...

Całe dnie harowała przy gospodarstwie. Wieczorem zasypiała kamiennym snem, z którego nie raz budził ją jej chlebodawca.

Musiała bezwolnie się poddawać jego swawolom, czuć na sobie jego oddech przesycony wódką...

Nie miała czasu na to, by zauważyć zmianę, jaka w niej od kilku miesięcy zaszła...

Nie myślała nigdy o skutkach nocnych wizyt pijaka, nie wiedziała nic o tym. Stała teraz przed panią swoją i patrzała na nią zdziwionym wzrokiem.

(Dalszy ciąg jutro).

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Boje o Warszawę

— A to choroby z was, chłopaki! — rzucił entuzjastycznie któryś z gospodarzy.

Wtem przecisnął się przez ciżbę jakiś młody zuchowaty chłopak i zapytał nieśmiało.

— Panie, a czy nie przyjęli by mnie do szwoleżerów na ochotnika?

— Dlaczego nie! — odrzekłem — Chodź pan ze mną do porucznika, to się dowiemy.

Ruszyłem obładowany żywnością do oddziału, prowadząc ochotnika ze sobą. Zameldowałem por. Masztalerzowi o tym, na co porucznik chętnie się zgodził.

Na drugi dzień nasz nowy ochotnik już był umundurowany i dostał przydział do taborów naszego szwadronu.

Ruszyliśmy zaraz do pozostatych szwadronów, które zgromadziły się na placu boju. Jedziemy przez pole śmierci, usłane trupami i poorane kartaczami.

Jak okiem sięgnąć leżą po polu porozrzucane naboje, płaszcze, czapki i tkwią bagnetami wbite w ziemię rosyjskie karabiny. Wprost nie do wiary, żeby za jednym zamachem zgnieść i rozproszyć takie ilości wroga.

Wystarczy jednak spojrzeć na tysiące karabinów porzuconych i tkwiących do góry kolbami na polu, aby się przekonać, że to prawda.

Tu i ówdzie leżą zabici i duża ilość rannych, pocięci szablami stratowani przez konie poszarpani odłamkami kartaczy, zaścielają bolszewicy pole.

Dołączamy do naszych szwadronów, a tu przedstawia się oryginalny widok. Dwie ogromne kolumny ustawionych czwórkami jeńców stoją karnie w szeregach, czekające na rozkaz odmarszu.

Kilkunastu szwoleżerów z karabinami w ręku czuwają nad nimi na straży.

Bolszewicy stoją wystraszeni i zrezygnowani. Niektórzy pospuszczali głowy na dół, spoglądają tylko ukradkiem na nas, myśląc sobie zapewne z wyrzutem, że jacy byli oni nierozsądni, żeby takiej garstce szwoleżerów dać się pobić i zabrać do niewoli.

Szli tyle czasu, tyle forsownych marszów odbyli, aby zdobyć Warszawę, żeby tam obłupić się bogactwami, żeby popić i podjeść „charaszo", żeby „wyrezać" panów, żeby pohulać z „krasawicami", aż tu marzenie prysło. Idą do Warszawy, ale nie jako zwycięzcy, lecz pędzeni haniebnie niewolnicy.

Nasi żołnierze i oficerowie wprost szaleją z uciechy. Od początku wojny, pomimo wielu odniesionych zwycięstw, jeszcze takiego fasunku nie mieliśmy.

Dwieście kulomiotów, armata, całe kupy karabinów i tysiąc trzysta jeńców, to dla naszej garstki zdobycz niebyle jaka!

Za chwilę ruszyły kolumny jeńców, eskortowanych przez pluton szwoleżerów, w stronę Płońska.

Słyszałem później od eskortujących kolegów, że gdy weszli z jeńcami do Płońska i mieszkańcy ujrzeli taką chmarę bolszewików, to się przestraszyli.

Niektórzy zaczęli uciekać i wołać:

— Bolszewiki! Bolszewiki w mieście!

Jakaż była radość i zdumienie płońszczan zarazem, kiedy się dowiedzieli, że to są bolszewicy wzięci przez nas do niewoli. Nie mieli wprost słów uznania i zachwytu dla nas. Słowo — szwoleżery — długo nie schodziło z ust rozentuzjazmowanych mieszkańców Płońska.

Dzień 17 sierpnia 1920 roku zapisał się wielkimi zgłoskami w historii naszego pułku.

Ruszyliśmy wszystkimi szwadronami przez pole bitwy do wsi Baboszewo, gdzie mieliśmy spędzić noc.

Jedziemy stępem przez pola, które przed godziną były terenem zażartej walki. Porozrzucane tu i owdzie ciała poległych, rannych, pociętych szablami, potratowanych końmi, poszarpanych odłamkami pocisków, stosy karabinów, trupy koni, są wymownym świadectwem, że przeszła tędy zawierucha bitewna.

Okoliczni mieszkańcy wylegli na plac boju. Zbierają na wozy poległych, a rannych ładują na furmanki chłopskie.

Pomimo zniszczenia jesteśmy weseli i dumni z siebie, że z tak ciężkiej sytuacji potrafiliśmy wyjść nie tylko cało, lecz i zwycięsko. Wierzymy teraz niezłomnie, że karta nasza odwróciła się na dobrą stronę, że zwycięstwo zawsze będzie przy nas.

Dwa pierwsze dni naszej walki w obronie Warszawy przyniosły nam na początek wielki sukces. Złamani i rozbici bolszewicy pod Radzyminem i pod Płońskiem, cofają się. Nam pozostaje tylko pędzić precz wroga, nie dając mu chwili wytchnienia.

Wjeżdżamy do Baboszewa i tu zajmujemy kwatery na noc. Zapada zmierzch. Jeszcze we wsi gwar jeszcze nie ustaje.

Pomimo zmęczenia, szwoleżerowie nie śpieszą się do snu. Siedzą grupkami pod ścianami domostw, lub przy drodze, otoczeni gromadkami mieszkańców, gawędzą wesoło.

Opowiadają zasłuchanym ludziom dzieje bitew stoczonych, malują słowami obrazy dzisiejszej szarży.

Mężczyźni słuchają, oczy im płoną z podniecenia i ochoty, zaciskają odruchowo pięści, radzi by iść z nami i pomagać prać wroga. Kobiety zaś wydają okrzyki podziwu, to znów zgrozy, a co najważniejsze, darzą nas wiejskimi przysmakami, oraz wiele obiecującymi spojrzeniami i uśmiechami.

W końcu idziemy spać, aby po trzydniowej mitrędze wypocząć nareszcie.

Nazajutrz, około południa, spotyka nas miła niespodzianka. Przyjechał samochodem dowództwa naszej dywizji, generał Sikorski. Ustawiliśmy się szwadronami na polach bitwy.

Nastąpiła podniosła i uroczysta chwila. Generał Sikorski przemówił do nas w krótkich słowach, podkreślając chlubne nasze zwycięstwo, po czym udekorował krzyżami Virtuti Militari pięciu szwoleżerów.

Wypoczęci i w złotych humorach, przed wieczorem wyruszamy z Baboszewa. Niebo [illegible] chmurami i zaczyna padać drobny deszczyk.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

21
Listopad

NIEDZIELA
27 po Ziel. Św. 47 Ewang. O wielkim spustoszeniu. Ofiarowanie N. P. Marii.
Słowiański: Sławogosta, Twardosława.
Słońca wsch. 7,6, zach. 15,37.
Księżyca wschód: 19,2, zach. 10.14.

HISTORIA PODAJE

1655 Szwedzi żądają poddania Częstochowy.
1830 Zmarł pod Wilnem ceniony pisarz i astronom Jan Śniadecki.
1893 Wojsko rosyjskie napadło na bezbronnych mieszkańców Kroży na Żmudzi, broniących kościoła, kilkadziesiąt osób zabito i raniono, wielu zesłano na Sybir, kościoły zrujnowano.
1916 Zmarł cesarz Franciszek Józef I.

Tłumaczenie snów

J. Jagódka. Wyjdzie Pani za mąż. Otrzyma Pani pracę, przez protekcję. Szczęśliwy Pani dzień: wtorek. Pozna Pani Zygmunta.

Piękna Elżbieta. Znajomy blondyn durzy się w Pani. Będzie kłopot pieniężny. Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę. Przykra przygoda czeka Panią.

P. Kotia. Wielka radość czeka Panią. Rozstanie z kimś ze znajomych. Dobrą radę otrzyma Pani. Niepokój będzie bez powodu.

Królewna 17. Talizmanem Pani jest naszyjnik z pereł (lub imitacji). Zaręczy się Pani. Pozna Pani Stefanię. Otrzyma Pani pieniądze.

P. „Anielka", „Myszka". Zechce Pani zdecydować się na jeden, stały pseudonim. Sny Pani wróżą rozmowę ze starszą kobietą, niemiłą pracę, obecność w sądzie lub na policji.

Czy OZN skonsoliduje warstwę robotniczą

Próby wzorowania się na zagranicy — Decydujące wydarzenia — Ocena sytuacji — Szturm o podwyżkę płac — Kierunek umiarkowany — Pozycja wypadowa — Czy Rząd poprze Z. P. Z. Z.? — Prawdziwe zjednoczenie

Niedawno pisaliśmy o nowej utworzonej przez O.Z.N. centrali robotniczej pod nazwą „Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych". Omówiliśmy cele i organizację wewnętrzną tej centrali i zapowiedzieliśmy, iż w niedługim czasie omówimy na łamach naszego pisma, czy i ewentualnie jakie widoki ma Z. P. Z. Z. w zapowiedzianej przez siebie akcji skonsolidowania ruchu zawodowego.

Jako najprostszy sposób opanowania całego ruchu zawodowego uważane jest w niektórych kołach t. zw. zglajchszaltowanie go i podporządkowanie narzuconemu kierownictwu, wzorem Niemiec hitlerowskich.

Niewątpliwie, tendencje takie istniały pierwotnie u niektórych działaczy O. Z. N. i Z. P. Z. Z.

Zbytecznym jest dodawać, że „konsolidacja" tego rodzaju byłaby czysto mechaniczna i powierzchowna, a zwłaszcza w warunkach polskich próby jej realizacji spowodowałaby mogły poważny ferment w kraju.

Jak wiadomo, po ostatnich wydarzeniach (odprawa legionistów u Marsz. Śmigłego - Rydza, zjazd ugrupowań legionowo - peowiackich we Lwowie itp.) zarówno O. Z. N., jak czynniki decydujące stanowczo odżegnywują się od wszelkich zamiarów totalistycznych. Droga więc „glajchszaltowania" ruchu zawodowego została niewątpliwie porzucona.

Jaką więc w tej sytuacji rolę może odegrać Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych obok istniejących central zawodowych?

Odpowiedź w tej sprawie będzie wynikała z oceny sytuacji gospodarczo - społecznej, politycznej i organizacyjno - zawodowej, jaka istnieje obecnie na terenie robotniczym.

Niewątpliwa poprawa sytuacji gospodarczej i w związku z tym zwiększony popyt szczególnie na robotników fachowych, przy równoczesnym zwiększeniu się kosztów utrzymania — spowodowała, że robotnicy energicznie i — jak się okazuje — skutecznie szturmują o podwyżkę swych zarobków.

Widzimy, że na czele szturmujących stoi przede wszystkim CKW PPS wraz z Centralną Komisją Klasowych Związków Zawodowych, a gdzieniegdzie również i ZZZ. — ugrupowanie b. ministra Jędrzeja Moraczewskiego. (Ostatnio zresztą ZZZ. coraz bardziej, skutkiem rozłamu, schodzi do roli dowódcy pewnego tylko odcinka frontu robotniczego).

Inne centrale robotnicze, pozostające pod wpływem czy to Frakcji Rewolucyjnej PPS., czy też Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej (ostatnio połączonych w Stronnictwo Pracy), chcąc nie chcąc, za cenę utrzymania swych wpływów wśród robotników, muszą także popierać akcje ekonomiczne, czy strajkowe, prowadzone przez klasowców. Gdzieniegdzie nawet samodzielnie przeprowadzają tego rodzaju akcje.

Wobec takiej sytuacji Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych, jeżeliby chciało zdobyć wpływy wśród robotników, musiałoby przede wszystkim wysuwać hasła podwyższenia zarobków robotniczych i zastosować te same metody i tę samą taktykę, jakie są stosowane obecnie przez inne centrale robotnicze.

Ze względu jednak na to, że Z. P. Z. Z. jest jeszcze centralą słabą, że idzie raczej po umiarkowanej w sprawach robotniczych linii O. Z. N. i może być łatwo przelicytowaną przez inne robotnicze organizacje zawodowe i partie polityczne — jest rzeczą chyba bezsporną, że Z. P. Z. Z. pójdzie odmiennymi drogami.

Jakimi? Z uwagi na to, że nowopowstała centrala nie może odegrać w tej chwili ani decydującej, ani wybitniejszej roli na szerszym terenie robotniczym, pozostaje jej umiejscowić się na węższym terenie i to takim, na którym znajdzie odpowiednie warunki dla swego istnienia i rozwoju.

Takim terenem są niewątpliwie przedsiębiorstwa przemysłu państwowego, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, a nawet szereg większych przedsiębiorstw prywatnych na Górnym Śląsku, na które przemożny wpływ wywiera wojewoda Grażyński.

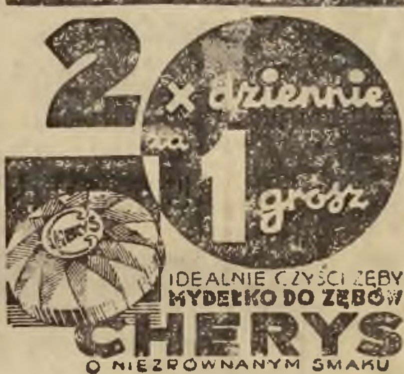
W ostatnich 2 tygodniach daje się zauważyć wzmożona robota organizacyjna w wytwórniach wojskowych i przedsiębiorstwach państwowych. W przemyśle prywatnym natomiast takiej roboty Z. P. Z. Z. dotychczas nie widać. Zatem fakty te potwierdzają nasze przypuszczenie.

Jeżeli więc Rząd poprze wysiłki O. Z. N. w kierunku zorganizowania robotników, to wyżej wspomniane tereny będą dla Z. P. Z. Z. — mówiąc stylem wojskowym — pozycją wypadową w kierunku rozszerzania swych wpływów również na inne odcinki ruchu zawodowego w Polsce.

Czy Rząd gen. Składkowskiego poprze te wysiłki? Sądzimy, że tak.

Czy poparcie przez Rząd doprowadzi do osiągnięcia zamierzonego przez O. Z. N. celu — nie wiadomo. Jeżeli tak, to tylko częściowo, boć przecież Ozonowi i Rządowi powinno chodzić nie o zmontowanie Z. P. Z. Z. jako tworu sztucznego, t. j. przy pomocy czynników administracji państwowej, samorządowej, czy fabrycznej.

W obecnej sytuacji międzynarodowej, brzemiennej w nieprzewidziane skutki, chyba zależeć powinno na stworzeniu rzeczywistej, a nie pozornej konsolidacji warstwy robotniczej i związania jej z państwem.



Na małej wokandzie...

Strajk duchów

czyli: „Za jedne dziesięć groszy"

(A. E.) Pan Stanisław Piątkowski wynajął spory lokal sklepowy od ulicy i urządził w nim pokazy zjawisk nadprzyrodzonych. Wstęp kosztował tylko dziesięć groszy, więc na premierę przybyło moc publiczności.

— Psze państwa! — rzekł pan Stanisław, gdy zebrani zajęli miejsca. — Zara się duchy pokażą, tylko trza na parę pięć minut elektrykę zgasić. Znakiem tego ździebko cierpliwości, goście moje kochane. Pośpiechu nima; duch nie zając, nie ucieknie!

Światło zgasło i pan Stanisław znikł w przyległym pokoju, gdzie czekali nań niedawno zaangażowani pomocnicy. Personel ten nieoczekiwanie oświadczył panu Stanisławowi, że strajkuje i że bez podwyżki nie ma mowy o przedstawieniu. A że pan Stanisław za nic na świecie nie chciał ustąpić, więc publiczność niecierpliwiła się po ciemku i urozmaicała sobie czas, jak mogła:

— Panie Waciu, puść pan te ciało — wołał głos kobiecy.

— Z prawdziwem żalem te nóżkie puszczam, ponieważ że całkiem niczegowata. Jak stołowa, panno Weronko.

— Stołowa nie stołowa, a znajdzie się taki, chtóren na te nóżki poleci.

— Skądeś panna taka pewna?

— Ponieważ że ostatniem razem, jakem sobie karty stawiała, to mnie pikowy walet na czerwienne dame wlazł. Znakiem tego małżeństwo z bronetem mnie sądzone.

— Ale co się tu dzieje, panno Weronko? Gdzie te duchy, do jasnej frybry?

Oburzona publiczność poczęła głośno tupać nogami.

— Panie tego! Duchy pokazać, albo forsę oddawać!

Pan Stanisław, który jeszcze nie doszedł do ładu ze swymi pracownikami, wleciał rozgorączkowany na salę:

— Już się robi, ludzie kochane.

Nic dziwnego, że duchy nie wyłażą, ponieważ że źle siedzicie. Jeden od drugiego o trzy metry, to do bani z takiem siedzeniem.

Skupcie się państwo trochę!

— Czego?! — ryknęli groźnie zebrani, powstając z krzeseł i otaczając nieszczęsnego pana Stanisława. — Skubać się mamy?!!

Po mordzie go, chłopaki!

×

Mordobicie wykonano sumiennie.

Pan Stanisław zjawił się na rozprawie z wielkim sińcem pod okiem, wobec czego sąd skazał panów: Kazimierza Pęcaka, Wacława Dudę i Włodzimierza Gorodowa na tydzień aresztu każdego.

Anglia wyprzedziła Amerykę

w budowie okrętów wojennych

WASZYNGTON. W sprawozdaniu swym dla prezydenta Roosevelta sekretarz marynarki Swanson wskazuje, że Stany Zjednoczone w dziedzinie budowy okrętów wojennych wyprzedzone zostały przez Wielką Brytanię, pozostają jednak nadal drugim mocarstwem morskim na świecie.

Swanson sądzi, że mimo programu amerykańskiego (obecnie w budowie znajduje się 78 okrętów) różnica pomiędzy obu marynarkami będzie wzrastała ze względu na rozmiar programu dozbrojenia morskiego W. Brytanii, jak również dlatego, że budowa okrętów brytyjskich wykonywana jest z większą szybkością, niż w Stanach Zjednoczonych.

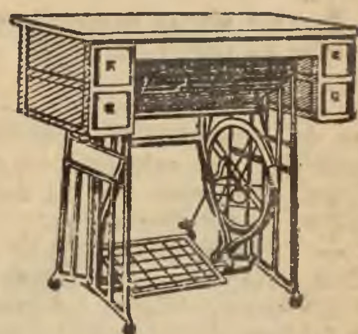
Nic jednak nie wskazuje na to, by Waszyngton nie miał zamiaru naprawić tego stanu rzeczy. Z danych statystycznych, przedstawionych przez sekretarza marynarki wynika, iż Stany Zjedn. posiadają 325 okrętów o wyporności 1 milion 83 tysiące ton, podczas gdy Anglia ma 285 okrętów o wyporności 1 milion 216 tysięcy ton, a Japonia 20 okrętów o wyporności 745 tysięcy ton.

Rząd St. Zjedn. zawarł umowę na budowę dwóch pancerników, a Swanson proponuje zażądać od kongresu kredytów na budowę jeszcze dwóch jednostek.

Następnie Swanson daje w swym raporcie do zrozumienia, że polityka St. Zjedn. polegać będzie w bliskiej przyszłości na budowie kontrtorpedowców i łodzi podwodnych, nie zaniedbując również budowy wielkich krążowników.

W zakończeniu Swanson zaznacza, iż St. Zjedn. nie zwiększą rytmu budowy okrętów wojennych, chyba że świat dałby do tego powód.





KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście.

Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabójstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

Wysyłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim-Chana, gdyż mieszkańcy gór stali po jego stronie, ukrywali go u siebie i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki, mimo tortur, które musieli znosić.

Wysłano w pogoń za Selim-Chanem 10 batalionów żołnierzy i 3 szwadrony Kozaków, ale wszystko nadaremnie.

Wyznaczono specjalne bataliony wojska na poszukiwanie Selim-Chana. Prócz tego wysłano w góry licznych tajnych agentów, którzy przebrani za Czeczeńców, mieli się czegoś wywiedzieć o Selim-Chanie.

Po otrzymanej wiadomości, że Selim-Chan przebywa we wsi Alda, otoczono nocą tę wieś podwójnym kordonem wojska. Ale i tym razem Selim zdołał się wymknąć.

Selim-Chan siedział w ukrytej grocie w górach z kilkoma swoimi ludźmi i opowiadał im swoją przygodę, gdy wtem dał się słyszeć odgłos kroków ludzkich.

Jeden z ludzi Selim-Chana wysunął ostrożnie głowę z groty. Okazało się, że po przeciwległej stronie doliny znajdował się na wysokiej ścianie skalnej patrol żołnierski. Żołnierze zauważyli widać wysuwającą się z groty głowę ludzką i rozpoczęli strzelaninę. Selim-Chan i jego ludzie siedzieli jednak w grocie zupełnie cicho, tak, że żołnierze przestali wreszcie strzelać pewni, że grota jest pusta. Wtedy Selim-Chan i jego ludzie wypełzli z kryjówki.

W tym czasie Selim-Chan wsławił się nowym napadem, który odwagą i bezczelnością przewyższył wszystkie jego dotychczasowe wyczyny.

Pędzący pociąg pośpieszny Moskwa — Baku zatrzymał się nagle w środku drogi. Banda stupięćdziesięciu ludzi z Selim - Chanem na czele wpadła z rewolwerami w ręku do wnętrza wagonów. Napastnicy zabierali od przerażonych pasażerów pieniądze i biżuterię.

Zbliżyli się między innymi do młodego, tęgiego pasażera. „Dawaj portfel!" — zawołali.

Zamiast wyciągnąć portfel, jak to robili inni pasażerowie, tęgi, młody pasażer rzucił się na podłogę i zaczął krzyczeć i łkać spazmatycznie:

— Nie strzelajcie do mnie! Nie zabijajcie mnie! Oddam wam wszystko! Boże, zmiłuj się nade mną!

Napastnicy podnieśli go z podłogi. Pasażer był śmiertelnie blady; na czole jego perliły się duże krople potu, drżał cały, jak w konwulsjach.

— Niech się pan uspokoi, niechże się pan uspokoi! — zwrócił się do niego jeden z napastników. — Zapewniam pana, że nic panu złego nie zrobimy.

Ale nic nie pomogły uspakajające słowa. Młody, tęgi pasażer trząsł się cały, jak w konwulsjach, i krzyczał przeraźliwie:

— Już ja wiem... ja wiem... zastrzelicie mnie.... Selim - Chan mnie zastrzeli!... O Boże, ratuj mnie!... On mnie na pewno zastrzeli!,

W wagonie ukazał się sam Selim-Chan. Miał na sobie żółtą burkę, haftowaną złotem, u boku kindżał. Otaczało go kilku Czeczeńców z karabinami w ręku.

Selim - Chan, tak jak wszyscy napastnicy, nosił maskę z czarnego jedwabiu.

— Co się tu stało? — zapytał.

— Ten pasażer dostał widać ataku szaleństwa! — odpowiedzieli napastnicy swemu wodzowi.

— Ten pasażer? — zapytał Selim - Chan, spojrzawszy przenikliwym wzrokiem na człowieka, który drżał teraz jeszcze bardziej, niż przed tym i szczękał zębami.

— Hm... — mruknął Selim - Chan, a oczy jego zabłysły dziwnym ogniem, — to tak?... To ty?! W cywilu?... Teraz cię poznaję... Ja mam dobre oko... To ja jestem, Selim - Chan... Przypominasz sobie?...

Pasażer wydał przeraźliwy okrzyk i wyciągnął się znów na podłodze. Popadł w omdlenie z przerażenia.

—Wiecie, kto to jest? — odezwał się Selim - Chan do swoich. — To jest jeden z oficerów żandarmerii, którzy mieli nadzór nad katorżnikami na Sybirze. Nie jeden raz bił mnie bezlitośnie, a raz wybił mi nawet dwa zęby...

— Teraz on jest w cywilu... Ale go od razu poznałem... Napisałem mu wtedy, że się jeszcze kiedyś spotkamy... Teraz już rozumiem, dlaczego dostał takiego dzikiego ataku strachu... Na złodzieju czapka gore... Taki pies parszywy!... On rozumie, że powinienem go teraz zastrzelić, dlatego tak drży i drze się, jak zarzynana świnia...

Selim - Chan kopnął nogą leżącego pasażera i powiedział:

— No, chłopcy, pośpieszcie się, nie możemy tu długo pozostać!

— A tego psa trzeba zastrzelić, Chan?! — odezwał się jeden z napastników, mierząc rewolwerem w omdlałego pasażera.

— Nie, nie rób tego! To by było tchórzostwem. Nie strzela się w bezbronnego człowieka. On jeszcze i tak wpadnie w moje ręce!

— Ale trzeba się przecież na nim zemścić! — przekonywali napastnicy.

—Tak, ale nie teraz. Teraz obejdzie się bez ofiar.

Pasażer, który kiedyś jako oficer żandarmerii bił bezlitośnie Selim - Chana, leżał długi czas bez przytomności.

Napastnicy biegali tymczasem po wszystkich wagonach, żądając od pasażerów, aby oddali swoje pieniądze i biżuterię.

Miał przy tym miejsce ciekawy epizod:

Napastnicy zbliżyli się do wysokiego, chudego mężczyzny, żądając pieniędzy. Pasażer ten, przed tym jeszcze rzucił swój portfel, zawierający dziesięć tysięcy rubli, pod ławkę, wykorzystując moment, w którym jeden z napastników, stojący na straży przy drzwiach przedziału, odwrócił się na chwilę.



Sam Selim-Chan jak i wszyscy napastnicy nosił maskę z czarnego jedwabiu.

Teraz gdy zażądano od niego pieniędzy, wysoki, chudy pasażer wyjął z kieszeni małą portmonetkę, zawierającą tylko trochę drobnych, razem około dwóch rubli.

— Dawaj swój portfel! — zawołali po raz drugi napastnicy. — Portmonetkę z drobnymi schowaj dla siebie!

— Nie mam portfelu, — oświadczył pasażer, czując, że poczyna drżeć na całym ciele.

— Doprawdy nie masz portfelu?... To dziwne... I to są wszystkie pieniądze, które masz przy sobie, dwa ruble?

— Tak....

— Skąd jedziesz?

— Z Warszawy.

— A dokąd?

— Do Baku. Mieszkam tam.

— Do krocset! Jedziesz z Warszawy do Baku, taka wielka przestrzeń... a do tego jeszcze pierwszą klasą... i ty twierdzisz, że nie masz więcej przy sobie pieniędzy, jak dwa ruble? Komu opowiadasz takie bujdy?... Ludzi Selim - Chana nie oszukasz.. Nie gadaj dużo, bo to się źle skończy, dawaj portfel!

— Przysięgam na Boga... — zaczyna przekonywać pasażer. — Nie mam...

Napastnicy naradzają się chwilę, cicho między sobą, po tym jeden z nich mówi z uśmiechem:

— Pokaż - no swój paszport... Potrzebny nam jest...

Cóż mógł na to odpowiedzieć pasażer, skoro jego paszport leżał w portfelu, pod ławką?

Zaczerwienił się mocno i wyjąknął:

— Ja... ja... nie mam... paszportu... Ja.:: ja go::, zapomniałem....

— Co takiego, paszportu także nie masz przy sobie? Ani pieniędzy, ani paszportu! I jedziesz tak, jak powiadasz, z Warszawy do Baku? Bez paszportu i bez pieniędzy? To dopiero zuch z ciebie!... Posłuchaj, głupcze, komu opowiadasz takie historie? Nie jesteśmy półgłówkami. W Rosji może istnieć paszport bez człowieka, ale człowiek bez paszportu nie może istnieć... Co nam głowę zawracasz! No, dajesz sam portfel, czy nie? Bo jeżeli nie, to już do Baku nie dojedziesz, zapewniamy cię...

Napastnik skierował rewolwer prosto w głowę pasażera i żartem raczej, aniżeli na serio, powiedział:

— No, dajesz portfel, bo strzelam?!...

Śmiertelnie przerażony pasażer rzucił się pod ławkę, wyciągnął stamtąd portfel i podał napastnikom.

Jeden z nich pochwycił portfel, wyjął wszystkie banknoty i zwracając portfel jego właścicielowi uderzył go nim tak silnie w twarz, że ten zakrył ręką oblicze, jęknąwszy przeraźliwie z bólu. To była zapłata za ukrywanie portfelu...

— Zostawcie mi chociaż sto rubli! — prosił pasażer płaczącym głosem. — To jest mój cały majątek, przysięgam na Boga...

— Nie zasłużyłeś nawet, żeby ci chociaż jedną kopiejkę zostawić, ty nędzny skąpcze! — powiedział napastnik, ale jednocześnie cisnął w twarz zdumionego pasażera kilka sturublowych banknotów.

Pasażer widać nie czuł się wcale obrażony tym „smagnięciem" banknotami po twarzy, bo ucieszył się bardzo i wykrztusił:

— Dziękuję...

W innym przedziale siedziała śpiewaczka opery petersburskiej, wybierająca się na występy do Tyflisu. Należała ona do nielicznych pasażerów, którzy nie okazywali wcale strachu. — Przeciwnie, cały napad oglądała jak jakieś ciekawe widowisko... Śpiewaczka operowa była ogromnie szczęśliwa, że ujrzy na własne oczy tego człowieka, którego imię poruszyło cały Kaukaz, ba, nawet całą olbrzymią Rosję; człowieka, o którym pisały wszystkie gazety... Była szczęśliwa, że będzie teraz mogła zobaczyć legendarnego Selim - Chana, postrach ludności kaukaskiej...

Rozegzaltowana śpiewaczka drżała wprost z ciekawości.

Gdy tylko napastnicy weszli do jej przedziału, wyjęła ze swojej torebki kilka 25 - cio rublowych banknotów i trochę srebrników i podała pieniądze ze słowami:

— Oto mój cały majątek, weźcie sobie wszystko.

— A pani biżuteria?

— Ach tak, zapomniałam zupełnie o tym... Bardzo panów przepraszam... — powiedziała z uśmiechem.

Zdjęła z siebie naszyjnik, broszkę i pierścionek i oddała wszystko napastnikom.

— Ale, moi panowie, to nie są moje perły... pożyczyłam je... Pierścionki też nie należą do mnie....

— Tak?... To zobaczymy jeszcze... — padła odpowiedź.

— Ale teraz, moi panowie, gdy oddałam wam wszystko, co posiadam, mam do was prośbę... — oświadczyła śpiewaczka, uśmiechając się zalotnie.

— Prosimy bardzo, jesteśmy usłużnymi ludźmi.. — odpowiedział jeden z napastników, kłaniając się przy tym grzecznie, jakby się znajdował w jakimś salonie podczas przyjęcia.

— Chcę wiedzieć, który z was jest Selim - Chanem... O, ja tak bardzo pragnę mieć zaszczyt poznania go!... Interesuje mnie ogromnie... Powiedzcie mi panowie, który z was jest Selim - Chanem? Bardzo o to proszę...

— Jeżeli pani chce poznać Selim - Chana, niech pani przyjdzie do niego w góry, przyjmie panią z pewnością bardzo grzecznie, ale teraz nie ma czasu na flirt, proszę pani!... — oświadczył napastnik, dodając przy tym:

— Tu pani ma z powrotem trzydzieści rubli, nie możemy przecież pani zostawić bez pieniędzy... A więc niech pani przyjdzie w góry, do Selim - Chana! Selim - Chan jest bardzo gościnny...

Napastnik ukłonił się grzecznie i poszedł razem z innymi do następnych przedziałów.

Na torze kolejowym stało na straży dwudziestu napastników. Pozostali byli w wagonach, gdzie przeprowadzali „rewizję" wśród pasażerów.

Nagle dał się słyszeć w ciszy nocnej daleki, ale silny gwizd lokomotywy. Dwa świecące punkciki wdarły się w nieprzeniknioną ciemność... Punkciki stawały się coraz większe i większe..

Napastnicy zaczęli szybko wyskakiwać z wagonów..

(Dalszy ciąg jutro)

Niemcy przygotowane do wojny

Wyposażona w nowoczesny sprzęt, armia niemiecka groźną przestrogą dla sąsiadów

Francuski generał Niessel zamieścił niedawno na łamach jednego z pism obszerny artykuł, omawiający wojenne możliwości Niemiec.

Przedstawione przez autora dane zasługują na uwagę, generał Niessel bowiem uważany jest powszechnie we Francji za najlepszego znawcę wojskowych stosunków III Rzeszy. W Polsce znany jest on również. Przez pewien czas przebywał on u nas w charakterze szefa wojskowej misji francuskiej.

Na wstępie swej pracy Niessel omawia wyniki reform, które planowo obejmują wszystkie po kolei dziedziny życia obywatela niemieckiego.

Plan kanclerza Hitlera

Wprowadzenie w czyn czteroletniego planu kanclerza Hitlera dało w rezultacie Rzeszy wiele tysięcy kilometrów nowych dróg bitych. Sieć ich pokryła całą powierzchnię kraju, umożliwiając zapewnienie sprawnej i szybkiej komunikacji.

Niezależnie od tego zwrócono baczną uwagę na rozwój i udoskonalenie kolejnictwa. Te dwa czynniki w połączeniu ze stojącą na wysokim poziomie motoryzacją kraju, dają Niemcom możność wyjątkowo szybkiego przeprowadzenia mobilizacji oraz skoncentrowania większych sił dla wykonania uderzenia.

Wyniki doświadczeń, zebranych podczas zakrojonych na wielką skalę manewrów dowiodły, iż wszelkie przegrupowania oddziałów oraz dokonywanie transportów sprzętu i broni znacznie łatwiej kalkuluje się przy użyciu samochodów, niż kolei.

Według dokonanych obliczeń okazało się, że przesuwanie transportów samochodami odbywa się dwa razy szybciej, niż przy użyciu wojskowego taboru kolejowego.

W ramach wyposażenia technicznego armii znajduje się kolumna, licząca około 80 pułków automobilowych, przeznaczonych wyłącznie tylko do celów mobilizacji.

Ważne uprawnienia dla ministra

Idąc po linii jak najszybszego jej przeprowadzenia, dano poza tym bardzo ważne uprawnienia ministrowi spraw wojskowych: może on mianowicie zarządzić powołanie całej rezerwy pod broń, nie potrzebując uzyskiwać uprzedniego zezwolenia parlamentu i rządu.

Te właśnie ułatwienia, twierdzi Niessel, dadzą Niemcom możność kompletnego zakończenia mobilizacji już na trzeci dzień po jej ogłoszeniu.

Wiadomo jest powszechnie, że z chwilą wypowiedzenia wojny, każdy z przeciwników dążyć będzie całą siłą do tego, aby toczyć ją nie na swoim terenie. Unika się przez to spustoszenia własnego kraju, co jest niezmiernie ważne.

Kwestie te Niemcy postarały się rozwiązać. Wzdłuż wszystkich granic, a zwłaszcza polskiej i francuskiej, zgrupowane są już teraz oddziały straży, t. zw. „Grenzschutzu". Są one kadrą i ośrodkiem, do których w chwili wybuchu wojny zgłoszą się natychmiast najbliżej znajdujący się rezerwiści.

Takie rozwiązanie sprawy daje możność dosłownie natychmiastowej gotowości bojowej. Ogólny stan liczebny „Grenzschutzu" wynosi około 90 pułków piechoty, wyposażonych w najbardziej nowoczesny sprzęt wojenny. Siła ta zapewnić jest w stanie nie przekroczenie przez przeciwnika granicy przez dłuższy czas.

Dla przeprowadzenia pierwszych poczynań wojennych, które są niezmiernie ważne dla pomyślnych wyników dalszej akcji, przeznaczono specjalne grupy operacyjne. Zaopatrzone w wielką ilość mechanicznych środków przewozowych oraz lekkich czołgów, mogą one być z łatwością przerzucone z odcinka na odcinek, gdy zajdzie tego potrzeba.

Powszechny obowiązek służby wojskowej

Wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej dało Niemcom możność sformowania około 170 pułków piechoty. Jest to etat pokojowy; gdy jednak doliczyć do tego rezerwę, okazuje się, iż III Rzesza będzie w stanie postawić pod bronią jeszcze 105 pułków dodatkowych i 35 brygad, t. zw. obrony krajowej.

Ogólnie biorąc, na wypadek wojny Niemcy zdolne są wystawić około 150 dywizji piechoty. Gdy dodamy do tego inne rodzaje broni, łatwo uprzytomnić sobie potęgę tej armii.

W rozbudowywaniu sił powietrznych największą uwagę zwraca się w Niemczech na ilość i jakość samolotów niszczycielskich. Liczne fabryki („Junkers", „Heinkel", „Fieseler", „Albatros" i wiele innych) wypuszczają na świat ze swych hal montażowych coraz to doskonalsze aparaty bojowe.

Równolegle z tym idzie rozwój lotnictwa myśliwskiego, liniowego i szturmowego.

Cały kraj pokryty jest gęstym łańcuchem lotnisk, przy których znajdują się parki lotnicze, których warsztaty zdolne są przeprowadzić nawet najbardziej poważne remonty.

Kwestie zaopatrzenia rozwiązano w Rzeszy przez daleko posuniętą mobilizację całego przemysłu. Zapewni to sprawne wyposażanie znajdującej się na frontach armii we wszystkie, potrzebne do walki środki.

Widmo przyszłej wojny

Na każdym kroku widzi się już teraz w Niemczech nastawienie do przyszłej wojny. Ludność przeszkala się intensywnie w obronie przeciwgazowej i przeciwlotniczej, buduje się schrony, produkuje miliony masek i sprzętu ochronnego.

Przekreśliwszy wzięte na siebie w Traktacie Wersalskim zobowiązania, Niemcy szybkimi krokami dążą do odzyskania przedwojennej pozycji w świecie. Trudno się łudzić aby przygotowania miliardowe miały na celu wyłącznie zapewnienie ewentualnej obrony granic.

Polska w pierwszym rzędzie zwracać musi baczną uwagę na swego zachodniego sąsiada, aby nie narazić się w przyszłości na smutne następstwa jego bojowych przygotowań.

Zamiast futer... rupiecie

„Cudotwórcy" zostali skazani na długoletnie więzienie

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się sprawa, świadcząca o niezwykłych sposobach złodziejów warszawskich.

Właściciel składu futer Beniamin Nissenbaum, wystawił na targach futrzanych w Wilnie próby swego towaru. Transport do Wilna załatwiała pewna firma ekspedycyjna. Po zamknięciu targów futra tą samą drogą wracały do właściciela. Kiedy trzy olbrzymie kosze z cenną zawartością znalazły się u ekspedytora, furman jego Abram Markowski postanowił przy pomocy przedziwnego tricku przywłaszczyć kosz z futrami.

Wszedłszy w porozumienie ze swymi pomocnikami, Jeremim Szpoźnikiem, Berlnem Gardenem i Zelikiem Tepermanem zamówił kosz tego samego wymiaru, jakiego były kosze z futrami. Do kosza tego zapakowano pełno rupieci, piecyk żelazny, cegły, następnie kosz ten zaobręczono i oznaczono tymi samymi znakami, jakie były na autentycznych koszach.

Wtajemniczony w całą aferę zegarz zaniósł kosz z rupieciami do domu, w którym mieścił się skład Nissenbauma, i oczekiwał na wyższym piętrze.

Wóz na którym cenny ładunek eskortował pracownik Nissenbauma i urzędnik ekspedycji, zajechał przed dom Nissenbauma.

Tragarze zaczęli znosić kosze. Markowski wziął jeden kosz na plecy i zamiast do mieszkania Nissenbauma, wszedł o piętro wyżej. Tu nastąpiła niezwykła zamiana. Kosz z futrami pozostał, a kosz z rupieciami zniesiono do składu futer. Pozostali tragarze zanieśli kosze z futrami do Nissenbauma, który pokwitował odbiór całego towaru.

Dopiero po upływie pół godziny ukryty kosz z futrami zawędrował z drugiego piętra na oczekujący wózek i niezwłocznie przewieziony został do meliny złodziejskiej, gdzie zajęło się przepakowaniem futer w drobne paczki.

Wieczorem Nissenbaum sprawdzając, czy wszystkie futra wróciły z targów, otworzył kosze. Przy jednym omal nie dostał ataku. Zamiast futer wartości około 28.000 zł. znalazł rupiecie i połamany piecyk. Zrozpaczony zawiadomił Urząd Śledczy, który zajął się odszukaniem pomysłowych złodziejów.

Po przeprowadzeniu dochodzenia i dzięki poufnym informacjom, policja natrafiła na mieszkanie krawca Kiejsmana, u którego futra były przechowywane.

Nie znaleziono zresztą wszystkich. Brakowało kilkadziesiąt lisów, skunksów, łącznej wartości około 8.000 zł.

Abram Markowski zdołał uciec do Gdańska, skąd przedostał się do Ameryki. Wszystkich jego wspólników z Szpoźnikiem, Gardenem i Kiejsmanem na czele, aresztowano.

Wczoraj liczna ta banda w składzie 7 osób zasiadła na ławie oskarżonych.

Przed stołem sędziowskim ustawiono olbrzymie kosze, będące dowodami rzeczowymi w sprawie. Wobec wymowy tych dowodów, oskarżeni przyznali się do winy.

Sześciu z nich zostało skazanych na kary po dwa i dwa i pół roku więzienia.

Odroczenie dalszej rozprawy

w procesie Starzyński contra Studnicki

Proces prezydenta Starzyńskiego przeciwko Władysławowi Studnickiemu uległ niespodziewanej przerwie.

Na rozprawę, Studnicki nie stawił się, nadsyłając zaświadczenie lekarskie, iż z powodu ataku bolesnej dusznicy nie może przybyć do Sądu.

Przewodniczący zarządził zbadanie stanu zdrowia oskarżonego przez lekarza urzędowego. Opinia lekarza wypadła zgodnie z podaniem osk. Studnickiego.

Wobec tego Sąd zarządził przerwę w rozprawie do dnia 30 listopada 1937 r.

KRONIKA KRAKOWA

Sensacyjny proces prasowy
w Krakowie

W dniu wczorajszym miał się od odbyć sensacyjny proces z oskarżenia prywatnego p. Emila Fausta z Rzeszowa, który skarży redaktora odpowiedzialnego IKC, oraz korespondenta warszawskiego tegoż pisma. Chodzi o wiadomość podaną z Warszawy pod rewelacyjnym tytułem „Faust ofiarujący pomoc wojenną negusowi — niezwykła rola oszusta przybyłego z Abisynii". Pod tym szumnym tytułem, który ukazał się w kwietniu 1936 r., znajdowała się następująca wiadomość: „We środę warszawskie władze bezpieczeństwa dokonały sensacyjnego aresztowania w związku z postawieniem w stan oskarżenia pod zarzutem narażenia państwa na zerwanie stosunków dyplomatycznych i działalności przeciw obcemu państwu". Z nakazu prokuratora aresztowano w jednym z podrzędnych hotelików przybyłego z Małopolski niejakiego Emila Fausta podającego się fałszywie za dziennikarza i podszywającego się pod współpracę z rozmaitymi dziennikami. Faust wyjechał swego czasu do Addis Abeby i przedstawiając się fałszywie za przedstawiciela miarodajnych czynników z Polski zaproponował Negusowi Haile Selassie dostawę materiałów wojennych jak dział przeciwlotniczych i amunicji. — Faust przebywał w Addis Abebie dłuższy czas, poczem wrócił do kraju i o jego podróży dowiedziały się władze śledcze, roztaczając nad nim obserwację, poczem postanowiono osadzić go w więzieniu. — W dalszym ciągu notatki podane są szczegóły aresztowania Fausta oraz fakt, że Faust „odwiedził redakcje kilku pism i proponował korespondencję z Addis - Abeby". — Dowiedziawszy się Faust o treści inkryminowanego artykułu zaprzeczył kategorycznie jakoby był oszustem i podawał się fałszywie za dziennikarza, składał oszukańcze oferty negusowi itd. W swojej skardze podaje, że wyjechał rzeczywiście do Addis - Abeby celem założenia przedsiębiorstwa handlowego, miał również zebrać materiał dla reportaży dziennikarskich. Powróciwszy w sierpniu 1936 r. do Polski według złośliwego doniesienia jak twierdzi w skardze został postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem działania rzekomo na szkodę Italii. W dalszym ciągu skargi zajmuje się Faust pomówieniem go o oszustwo i fałszywe podawania się za dziennikarza. W kierunku tym stwierdza Faust, że początkowo na podstawie legitymacji „Światowida" oraz na podstawie legitymacji IKC, pracował dla „Tajnego Detektywa", do czasu wyjazdu do Abisynii był korespondentem pisma IKC. z terenu rzeszowskiego. Już po powrocie z Abisynii podaje Faust „że umieszczono w koncernach pisma IKC. jego reportaże abisyńskie, jako pochodzące od specjalnego korespondenta abisyńskiego IKC. Rozprawę jednak odroczono celem przesłuchania niejawiących się świadków. Fausta zastępuje adwokat dr. Kohane.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela pop.: „Milioner" — wieczór „Wielka miłość".

Poniedziałek: „Madame Butterfly".

„MADAME BUTTERFLY" Z TEIKO KIWĄ daną będzie w poniedziałek dnia 22 bm. Ulubiona opera Pucciniego z słynną interpretatorką partii nieszczęśliwej gejszy stanowi dla naszych melomanów niecodzienną atrakcję, zwłaszcza, że i reszta ról obsadzona jest świetnymi śpiewakami.

TEATR BAGATELA.

„Plotki Krakowa" rewia, oraz film „Niebezpieczny kochanek"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Slubowanie"

APOLLO: „Eskapada".

ATLANTIC: „Taylor" i „Teodora szaleje".

MUZEUM: „Bohaterowie Sybiru"

PROMIEŃ: „Atak o świcie".

STELLA: „Otchłań zgrozy".

Świt: „Niedorajda"

SZTUKA: „Spotkali się w Paryżu"

UCIECHA: „Król i chórzystka".

WANDA: „Gdy kwitną bzy".

Radio

Kraków, godz. 8.30. Pogad. dla rolników: "Co nam dać winny doświadczenia polowe" 8.40 Płyty 11 Płyty 13 Kronika artystyczna Krakowa, 15.45 Gawęda niedzielna 16 Wiad. bieżące 19:35 Program na jutro 19.40 Muzyka jazzowa 20.35 Lok. wiad sport. 23 Muzyka taneczna.

ODCZYT O LECZENIU INWALIDÓW. W czwartek dn. 25 bm. o godz. 18 odbędzie się w Świetlicy Zw. Inwalidów Wojennych R. P. przy ul. św. Filipa L. 25 w Krakowie odczyt p. dr. Ciećkiewicza pt „Leczenie inwalidów Wojennych i wojskowych w świetle nowej instrukcji dla Ubezpieczalni Społecznej". Wstęp bezpłatny. Zarząd uprasza członków o liczny udział.

Za zniżkę komornego
ulgi podatkowe dla nowych domów

Nowe domy korzystają obecnie z dość dużych ulg podatkowych. W przyznawaniu tych ulg mają nastąpić pewne zmiany i odpowiednie projekty są już opracowywane.

W związku z tym organy opieki społecznej złożyły w Ministerstwie Skarbu projekt, jakie domy winny być zwolnione od podatku dochodowego i lokalowego na okres 10 lat.

Według tego projektu zwolnione mają być tylko te domy, w których znajdują się mieszkania małe, jedno i dwupokojowe. Komorne nie może przekraczać norm, obowiązujących w domach, objętych obecnie ustawą o ochronie lokatorów.

Wielka kradzież przy ul. Kościuszki w Krakowie

Onegdaj dokonano kradzieży w mieszkaniu Jana Rybotyckiego w Krakowie przy ul. Kościuszki 73, gdzie skradziono biżuterię wartości 2.000 zł.

Organa policyjne przytrzymały robotnika Stanisława Kornafela z Krakowa, którą to biżuterię odebrano i zwrócono pokrzywdzonemu.

KASJER KUCHNI POLICYJNEJ OSKARŻONY O SPRZENIEWIERZENIE SKAZANY NA 1 ROK WIĘZIENIA

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę Mariana Kowalczyka b. posterunkowego PP., który prowadząc kuchnię policyjną w Krakowie a zarazem będąc kasjerem przywłaszczył sobie około 400 zł. następnie podrobił pokwitowanie oraz taki dokument użył.

Sąd skazał Kowalczyka na 1 rok więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o dr. Bartynowski, oskarżał prokurator dr. Kindler.

KRAKOWSKIE OSTY...

HISTORIA KRAKOWSKICH DACHÓW

Przyszła zima niespodziewanie. Nie prosiła o pozwolenie, ani nie starała się o wizy wjazdowe oraz dewizowe, poprostu spadła śniegiem na dachy krakowskie.

A potem zmiękła i zaczyna odchodzić, ale śniegi na dachach zostały i nie chcą ustąpić t. zn. ustępują na razie ty sypiąc się na głowy przechodniów ulicznych.

Wprawdzie zarządzono, aby dla ostrzeżenia ludzi, dozorcy domów ustawiali na chodnikach specjalne przyrządy ostrzegawcze mówiące o tym, że na dachu znajduje się śnieg, który może lada chwila spaść — może ale nie chce.

I tak rosną owe przyrządy ostrzegawcze na ulicach, a po jezdni chodzić pieszym nie wolno.

Możeby tak zamknąć poprostu ulice i będzie spokój. Dopóki śnieg się nie namyśli i nie spadnie...

Jak gdyby to nie można było wydać nakazu do gospodarzy domów, aby poleceli usunąć śnieg z dachów w oznaczonym terminie i byłby spokój.

A może czeka się na to, aż spadnie wraz ze śniegiem jakowyś gzymsik i uderzy kogoś w rozum.

W takim razie niech spada — i uderzy w rozum tego, kogo należy — a wtedy może znikną owe przyrządy bezpieczeństwa na chodnikach, które są przecież przeznaczone do chodzenia, a nie do czego innego.

(—Oset—).

Rozprawa Żelaznego przerwana do 4 grudnia

W dniu wczorajszym dr Klimczyk postawił wniosek o odczytanie dokumentów nadesłanych z więzienia rzeszowskiego, odnoszących się do oskarżonego Żelaznego i jego ucieczki.

Obrońca dr. Kruh wnosi o odroczenie rozprawy celem przeprowadzenia wizji lokalnej, o zarekwirowanie rewolweru systemu F. N. post. Szczuckiego, dla stwierdzenia, że kula, która zabiła śp. Gądka mogła także pochodzić z rewolweru post. Szczuckiego, jak i z rewolweru tej samej marki znalezionego u oskarżonego Żelaznego.

Po naradzie przewodniczący ogłosił decyzję trybunału uwzględniając wniosek obrony jedynie o zbadanie rewolweru post. Szczuckiego i w tym celu rozprawę odroczył do dnia 4-go grudnia br.

Strzelanina za bandytami w Prokocimiu

W dniu wczorajszym mieszkańcy Prokocimia zostali zaalarmowani gęstymi strzałami. Jak się okazało, policja wysłała 4 znanych bandytów i włamywaczy, którzy przewieźli towary pochodzące z kradzieży z ul. Krakowskiej.

Celem ich ujęcia, policja oddała kilka strzałów, nie raniąc nikogo. Bandyci pozostawili towar i poczęli uciekać. Policja prowadzi w dalszym ciągu pościg i w najbliższym czasie doprowadzi do ujęcia włamywaczy.

KRWAWA ZBRODNIA PRZY UL. STAROWIŚLNEJ

W dniu wczorajszym przyszedł do mieszkania Szymona Lustiga w Krakowie przy ul. Starowiślnej 33, Władysław Ostrowski, lat 31, który w sprzeczce ze Stanisławem Sierckim został tak pobity, że z powodu odniesionych ran zmarł na miejscu.

Zwłoki przewiezione zostały do Zakładu Medycyny Sądowej, a sprawcą zajęła się policja.

Obława na terenie Krakowa

Wczoraj przeprowadzono obławę na terenie I. Komisariatu i plantach. Zatrzymano 41 prostytutek i 15 mężczyzn aflonsów.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.795.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2.